WARSZAWA. — 2 — Drugie Półrocze 1859 roku.
Sroda 9/21 Grudnia. № 159.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie s. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Zenona Żołnierza i Flawiana M. Wschód słońca o g. 8 m. 10.—Zach. o g. 3. m. 48.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni zimna 4, wczoraj w poł. zimna 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

Do Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiem.

Na przedstawienie wasze rozkazujemy: Wzgląd mając na 56 letnią nieustannie gorliwą służbę i szczególnie odznaczające się zasługi zmarłego Senatora Ogólnego Zebrania Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu i zarazem Prezesa Kommissyi Emerytalnej i Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych w Królestwie Polskiem, Tajnego Radcy Aleksandra Dmitriewa, oraz na niedostatnie położenie i wiek podeszły wdowy po nim pozostałej, Anny Dmitriew, wyznaczoną zostaje tejże wdowie, oprócz pensyi w kwocie 2,465 rs. 50 kop., z prawa tejże wdowie należnej, w drodze szczególnej łaski, z właściwego funduszu Skarbu Królestwa Polskiego, aż do śmierci, pensya dodatkowa w ilości tysiąc trzydzieści cztery rubli pięćdziesiąt kop. rocznie.

Wypłata takowej dodatkowej pensyi ma się liczyć od dnia śmierci Senatora Dmitriewa, to jest od 7 (19) sierpnia b. r.

Wykonanie niniejszego Ukazu Naszego nie omieszkacie polecić Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu.

(podpisano). »ALEXANDER.
przez Cesarza i Króla.
Minister Sekretarz Stanu, J. Tymowski.

— *Z Petersburga, d. 27 listopada (9 grudnia).* — Przez Rozkaz Cesarski do Zarządu Wojennego, z d. 25go listopada, Prezes byłego Komitetu Stadnin Państwa, Jenerał Adjutant, Jenerał Jazdy Grünwald, mianowany został Główno-zarządzającym Stadninami Państwa, z pozostawieniem przy godności Jenerał-Adjutanta.

Dnia 20go listopada, zakończył życie w Charkowie, powracając z Kaukazu do Petersburga, Sekretarz Stanu J. C. Mości, Zarządzający Kancellaryą Ministra Dworu Cesarskiego, Radca Tajny Włodzimierz syn Jana Panajew.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— Dnia wczorajszego liczny orszak odprowadził zwłoki św. p. Jana Feliksa Piwarskiego na Cmentarz Powązkowski. Wdzięczni uczniowie i przyjaciele nieboszczyka, zanieśli ciało na własnych barkach, nie zrażeni odległością ani przykrym stanem powietrza. Z rozrzewnieniem widzieliśmy i podzielaliśmy ten hołd, oddany zasługom, talentom, przymiotom duszy i serca, nieodżałowanego i tak niespodzianie zgasłego męża.

— Bardzo mało książek wyszło u nas w tym roku na kolendę. Zwracamy uwagę na abecadlnik historyczny, ułożony i rysowany przez A. Lerue nakładem M. Glücksberga; ozdobiony 24ma wizerunkami królów i znakomitych mężów polskich w raz z ich krótkiem życiorysem. Fotografie są starannie zrobione. Życiorysy także są napisane jasno po prostu, stosownie do pojęcia dzieci. Oprawa mocna w tekturce, papier piękny. Cena dość umiarkowana (kopiejek 75). Z tych wszystkich powodów abecadlnik należy do lepszych książeczek dla dzieci przeznaczonych.

— W braku nowości, przypominamy rodzicom i opiekunom dzieci, dziełko wydane w r. z. p. t. Opowiadanie ojca przez F. S. Dmochowskiego Wydawcę Kroniki. Autor w dwóch tomikach zamieścił wiadomości z Historyi naturalnej, Jeografii, Historyi polskiej i starożytnej, powieści, bajki, legendy i pieśni. Starał się wyłożyć je sposobem łatwym i treściwym. Dziełko to jest ozdobione pięcioma drzeworytami, i mappą wyobrażającą półkole ziemskie, Kosztuje rs. 1 k. 50.

— Czytamy w *Revue des Sciennces*, że rodak nasz p. Ostroróg bawiący od lat kilku w Paryżu, wynalazł nowy instrument muzyczny, któremu dał nazwę *Melodina*. Instrument ten ma formę małego kwadratowego fortepianu, i dla swej małej objętości i lekkości (nie waży bowiem 80 funtów) da się przenosić z łatwością z miejsca na miejsce — a nawet brać w podróż. Niezwyczajny układ miechów, znajdujących się tuż pod nogą grającego, dozwala odgrywać sztuki najpiękniejsze i najbardziej melodyjne. W obec członków towarzystwa muzykalnego paryzkiego, p. Ostroróg wykonał na Melodinie własnego pomysłu, część z Łucyi, jak również kilka innych wyjątków z najcelniejszych oper—i obsypany był licznemi oklaskami. P. Ponce de Leon, członek korrespondent towarzystwa, obecny na posiedzeniu, uproszonym został przez prezydującego o wypróbowanie wynalezionego nowo instrumentu. Wykonana przez tegoż improwizacya, którą grał po raz pierwszy, i w nieznanym instrumencie przyjętą została z zapałem.

Następnie sam prezydujący, po opisaniu zgromadzonym członkom części składających Melodinę, dodał, że instrument ten jest utworem prawdziwego artysty i sądzonym być winien podług niezwyczajnego wrażenia—jakie wywiera na słuchaczach.

Towarzystwo muzykalne paryzkie, uznawszy ważność tego instrumentu, jednozgodnie przyznało p. Ostrorogowi najwyższą nagrodę, to jest, medal złoty.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

AMERYKA

Piszą z Charleston (w południowej Karolinie) z dnia 13 listopada: „na odbytej niedawno w stolicy naszej, wystawie narzędzi płodów rolniczych i zwierząt, przyznano dwa srebrne puchary jako nagrodę, właścicielowi dwóch silnych sprowadzonych murzynów. (*Schl. Ztg.*)

New-York, 29 listopada. Parowiec *Gladiator*, wysłany przez rząd Nowej Szkocyi na miejsce w którem zaginął statek *Indiana*, powrócił d. 27 do Halifax i przywiózł szczegóły wypadku tego. Dzień był niezmiernie mglisty, a kapitan wnosząc z obliczeń że już minął przylądek Sable, płynął z całą szybkością i uderzenie było tak silne, że maszyna pękła i w ciągu kilku minut woda zalała spód. Pakunki wyratowano, lecz towary wszystkie zatonęły. Było na statku 38 pasażerów; z tych 11 wylądowało, o 27 Niemcach i Węgrach, niema jeszcze wiadomości. Pasażerowie użalają się, że mieszkańcy Nowej Szkocyi obdarli ich i jak najgorzej się z nimi obeszli.

W Wirginii wzmaga się wzburzenie umysłów a Gubernator Wise, uważa stracenie nieszczęśliwego Browna za niezmiernie ważny narodowy wypadek. Miasto Charleston przeistoczyło się w plac broni; kościoły są teraz koszarami, magazyny zamknięte, handel zupełnie zawieszony. Należy się obawiać, ażeby pod rusztowaniem w Harpers-Ferry nie zrozwarła się przepaść którą zapełnić rząd byłby a słaby.

W Meksyku liberaliści doznali dwóch nowych klęsk. Juarez błaga Stany Zjednoczone o pomoc. Powstanie w Nowej Grenadzie postępuje. W Chili obawiają się także powstania. Tylko stany Ameryki środkowej, spokojne.
(*Le Nord*).

ANGLIA.

Londyn, 16 grudnia. Times na nowo roztrząsa kwestyą budowy kanału suezkiego. Dziennik ten powiada, że ponieważ Francya, Austrya, Prussy, Rossya i Sardynia tak daleko się w przedsięwierstwie tem posunęły, że wykonanie jego stawiają pod protekcyę Sułtana, przeto Anglia może zaniechać dalszego w tej mierze sporu. Zresztą powiada Times, że roboty te tylko z największem wysileniem będą mogły być wykonane, nigdy zaś dzieło to utrzymać się nie zdoła. Anglia przeto nie potrzebuje się niem niepokoić, skoro kapitałów swych w przedsiebierstwo to nie wkłada. A nawet gdyby się kanał ten udał, może być tylko pożytecznym dla Anglii, skróci jej bowiem drogę do Indyi. Co do twierdzenia p. de Girardin, jakoby kanał suezki miał barwę polityczną, to jest, jakoby dzieło to było niebespiecznem dla posiadłości angielskich w Indyach, to powiada Times, że niesądzi iżby Indye były posiadłością, którejby ktokolwiek miał Anglii zazdrościć. Indye nie są już owym krajem marzeń. Doświadczenie dowiodło, iż to jest naród składający się ze 150 milionów niewiernych, których poskromienie kosztowało Anglią bardzo wiele. (*Independance Belge.*)

Dziennik Times znowu rozprawia o uzbrojeniach Anglii. Na obwarowanie arsenałów i dokończenie obrony brzegów, potrzeba będzie 10 milionów funtów szterlingów (60 mil. rs.) Rozbiera Times to zapytanie, czyli fundusze na ten cel potrzebne zebrane będą sposobem pożyczki, czyli też przez podwyższenie podatku dochodowego. (*Ind. Belge.*)

AUSTRYA.

Wiedeń, 13 grudnia. Niektóre dzienniki podały depeszę z Paryża, donoszącą, jakoby książęta Srodkowych Włoch postanowili przedstawić kongresowi memorandum. Możemy zapewnić że pogłoska ta jest zupełnie bezzasadna; książęta bowiem mogliby tylko w takim razie przedstawić jakiekolwiek memorandum, gdyby byli urzędownie o kongresie zawiadomieni.

Zapewniają. że skoro stosunki dyplomatyczne z Piemontem zostaną przywrócone, natenczas margrabia Cantono di Cera, poseł teraźniejszy w Monachium, przeniesie się do Wiednia i będzie zarazem ambasadorem przy dworze austyackim i bawarskim. Lada dzień spodziewają się przybycia tutaj księcia Petrulla, ambasadora Neapolu.

W połowie lutego odbędzie się ślub brata króla neapolitańskiego, z siostrą cesarzowej austryackiej, księżniczką Matyldą, czwartą córką księcia Maksymilijana bawarskiego.

Od kilku dni papiery na giełdzie tutejszej poszły znacznie w górę, zapewne w oczekiwaniu kongresu. (*Indep. Belg.*)

Lwów, 18 grudnia.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, udzieliło pozwolenie założenia we Lwowie szkoły kucia koni, z którą połączone także będą wykłady elementarnej weterynaryi i klinika weterynarna. Szkoła będzie urządzona na wzór podobnej szkoły istniejącej w Lajbachu. Wykład w niej będzie się odbywał w języku polskim. Stany ofiarowały na założenie rzeczonej szkoły 15,000 złr. m. k. z nadwyżki funduszu domestykalnego, a miasto dodało z kassy swej 2,000 złr. m. k. Ponieważ odczyty weterynaryi będą głównie miały na celu obznajomienie z nauką tą ekonomów i oficyalistów prywatnych, ci którzy odbędą tutaj kurs weterynaryi, nie będą przeto mogli praktykować publicznie, jak egzaminowani weterynarze rządowi. Urządzenie szkoły, bezpośredni jej nadzór, wybór nauczycieli, pozostawiony jest stanom, które tak znaczny fundusz na założenie

szkoły ofiarowały. Rozpoczęto już poszukiwania celem zakupienia placu odpowiedniego, na którym wybudowane będą w jak najkrótszym czasie budynek szkolny, kuźnie, stajnie i klinika. Życzyćby należało, iżby obrano miejsce na przedmieściu Żółkiewskim za rogatkami, w takim bowiem razie ułatwiłoby się uczniom zakładu dublańskiego, uczęszczanie do tej szkoły. Szkoła ta ma być już z nadchodzącą wiosną otwartą.

Utworzono stypendyum pod nazwą Gołuchowskich, na wniosek hr. Wł. Russockiego, z funduszu składkowego, przeznaczonego pierwotnie na ucztę dla JEx. ministra spraw wewnętrznych, w czasie jego przejazdu przez Lwów we wrześniu b. r. Otóż pomieniony fundusz składkowy wzrósł do summy przeszło 9,000 złr. m. k. Stany dodały 4,000 złr. m. k. tak, iż razem utworzono fundusz wynoszący 15,000 złr. m. k. w obligacyach indemnizacyjnych, z którego to funduszu, nie jedno, jak był zamiar z początku, lecz trzy stypendya utworzone zostały, mianowicie jedno w kwocie 200 złr. m. k. dla ucznia szkoły dublańskiej, drugie w kwocie także 200 złr. m. k. dla ucznia oddającego się naukom przyrodniczym i technicznym w jakiej innej szkole,—trzecie w kwocie 250 złr. m. k. dla ucznia poświęcającego się malarstwu w szkole sztuk pięknych. To ostatnie stypendyum uposażono wyżej jak dwa pierwsze, z tego powodu, iż malarz dla kształcenia się w zawodzie swoim, będzie musiał przedsięwziąść podróże artystyczne, większego przeto potrzebuje zasiłku. Stypendya te będzie udzielał zawsze najstarszy w linii Gołuchowskich, właściciel Skały, kandydatom podanym mu do wyboru, przez reprezentacyę krajową.

C H I N Y

Wielki pożar który miał miejsce w Hong-Kong dnia 19 października, zniszczył zakłady fabryczne p. Marsle, p. Rickomartz, magazyny Wiktoryi, salę billardową hotelu handlowego i niedawno postawioną katolicką kaplicę. Nie wiadomo jeszcze z pewnością, gdzie się wszczął pożar, to jednak pewna, że zrządził wiele szkody; wszystkie straty obliczają na 100,000 piastrów. *(Nord.)*

D A N I A.

Holsztyn, 14 grudnia. Utworzenie nowego ministeryum w Kopenhadze, uskutecznione niezmiernie szybko, chociaż jeszcze nie uzupełnione, nie zadowolniło stronnictw tamtejszych. U nas w Holsztynie nikt naturalnie nie ma żadnego zdania, tem mniej nadziei. Nowemu temczasowemu ministrowi Holsztynu i Lauenburga, p. Rottwitz, nie może nikt robić żadnego zarzutu, jeżeli stosunki i potrzeby Holsztynu nie są mu znane. Nikt nie pojmuje zamierzonego mianowania gubernatora Holsztynu; nikt nie umie wytłómaczyć, jakie tenże będzie zajmował stanowisko względem ministeryum. Zamiar mianowania następcy tronu duńskiego, gubernatorem, spełzł na niczem. Można się tego było spodziewać, byłaby to bowiem wielka ze strony księcia Krystyana nieoględność, gdyby był przyjął posadę, z którejby go najpierwsza zmiana ministeryum mogła strącić.

Powiadają, że stany Szlezwigsko-Holsztyńskie mają być zwołane na dzień 20 stycznia 1860 r., w sierpniu zaś odbędą się nowe wybory. Na pierwszym posiedzeniu stanów, zapewne będą roztrząsać kwestyą dotyczącą sejmu Duńsko-Szlezwigskiego. *(Nord.)*

F R A N C Y A

Odebrano wiadomości od fregaty francuzkiej Thisbe zostającej pod dowództwem kapitana okrętu p. de Cintre, przybyłej do Sidnej z nowej Kaledonii, gdzie pięć miesięcy przepędziła i zaopatrującej się w żywność i różne potrzeby na długą wyprawę do Thaiti i do innych wysp Oceanii. Oficerowie tego statku, udzielili następujących najnowszych wiadomości o Kaledonii i o jej mieszkańcach.

Kraj jest bardzo dzikim i posępnym, składa się z wysokich gór z wązkich i zapadłych dolin, lecz bardzo żyznych. Nie panują tam choroby, tak często zdarzające się w gorącym klimacie. To tylko można zarzucić mu, że rany jątrzą się i trudno je zagoić. Ludność wynosi 40,000 do 50,000. Krajowcy są z plemienia Papu. Włosy mają kędzierzawe, nos rozpłaszczony, usta grube zęby doskonałe. Nie wyglądają brzydko, lecz skłonni są do konsumpcyi, wielu z nich wymiera na tę chorobę.

Missyonarze cywilizują niektórych i wzbudzają w nich życzliwość dla francuzów. Pokolenia poddają się jedne po drugich.

1go września, teraźniejszy gubernator, p. Saisset kapitan okrętu wyruszył na czele kolumny z 200 ludzi do Genghuen, które nigdy nie uległo władzy Francuzów. Postanowiono ukarać je za to, że jej mieszkańcy tylko co nie zjedli naczelnika missyonarzy, których sami zaprosili. Majtkowie i oficerowie fregaty Thisbe, należeli do wyprawy. Spalono tym ludożercom więcej jak tysiąc chat i wszystkie drzewa kokosowe. Stawiali silny opór; straciliśmy jednego oficera a rannych mamy trzydziestu, co na 200 jest bardzo znaczną liczbą.

Lecz inna okoliczność zajmuje mieszkańców m. Sidney. Dzienniki mówią o niej gwałtownie, a gubernator angielski zapowiedział, że zarządzi śledztwo i prześle rapport do Londynu. Posłuchajcie co się stało.

Wtenczas gdy Francuzi bili się z wyspiarzami, schwytano przy brzegu statek Banianow angielskich, bez ceremonii sprzedających strzelby proch i kule dzikim, którzy strzelali do nas. Taki handel, wśród takich okoliczności, nie ma dwóch oznaczeń i wszędzie podpada pod prawa wojenne. Jakoż Banianów schwytano, osądzono doraźnie i rozstrzelano trzech.

Rzecz prosta, że mieszkańcy Sidnej uważają ten surowy przykład jako straszliwą groźbę, szkodzącą pewnym awanturnikom, którzy lubią zbogacać się na handlu z krajowcami. Odbyt na broń i proch ustanie zupełnie, albo też ograniczy się niezmiernie. W Londynie oceniać będą ten wypadek, ze względu na zasady prawa narodów i na obowiązki neutralnych względem stron wojujących. Jakżeby postąpił gubernator Kalkutty, np. gdyby schwytał na gorącym uczynku Persów, przedających proch i strzelby z buntowanym Indyanom?

Thisbe odpływa 14 października, odwiedzi wyspy Oceanu południowego, i zatrzyma się przy tych gdzie są missyonarze katoliccy, żeby przekonać się czyli nie są prześladowani i dręczeni od krajowców albo od obcych. *(Patrie.)*

Zwrócono uwagę, że noty przystąpienia do kongressu dwóch mocarstw neutralnych stałego lądu są zupełnie jednobrzmiące, co dowodzi wspólności polityki tych mocarstw. Dotąd zaś powszechne było mniemanie, że Prussy będą się trzymać polityki angielskiej. W notach tych oba dwory nie powiedziały wprawdzie wyraźnie, że należy przemocą nawet przywrócić dawnych władców w środkowych Włoszech, ale objawiły życzenie i nadzieję, że kongress na trwałych podstawach oprze pokój Europy i potrafi zapewnić swym postanowieniom uszanowanie i niezawodne wykonanie. Słowa takie są dość jasne, a nie zdają się zgadzać z żądaniami Anglii przyjęcia zasady bezwarunkowej nieinterwencyi.

O ile takie zamiary mocarstw europejskich poprawiły tutaj sprawę dawnych książąt, o tyle pogorszyły ją we Włoszech; bo do wszystkich dawniej czynionych im zarzutów dodają jeszcze i tę przychylność zagranicznych dworów. W Toskanii mianowicie niechęć do restauracyi ogarnęła nawet wieśniaków, na których przychylność bezwarunkową dotąd tak liczyła dynastya Lotaryngska i gabinet wiedeński.

Rząd hiszpański podobno stanowczo mianował pierwszym pełnomocnikiem pana Martinez dela Rosa, a drugim pana Moa. Tutaj rozgłoszono, że Hiszpania uroczyście domaga się prawa, aby na równi z wielkiemi mocarstwami, dwóch miała na kongressie pełnomocników. Wieść ta zdaje się na mylnych jest opartą danych, ponieważ zaproszenia na kongres pozostawiły wszystkim mocarstwom, równie pierwszego jak i drugiego rzędu, możność posyłania po jednym lub po dwóch pełnomocników. Prawdopodobniejszą, chociaż z pozoru śmieszną może się zdawać, jest wiadomość, że Hiszpania zamierza upominać się na kongressie o podniesienie jej do godności mocarstwa pierwszego rzędu. Znane są myśli Cesarza Napoleona o ugrupowaniu narodów pochodzenia romańskiego pod skrzydłem i opieką Francyi, usunięcie tych państw z pod wpływu angielskiego. Francya przeto popierałaby żądanie Hiszpanii; Austrya równie będzie mu przychylną; bo tym sposobem liczba wielkich mocarstw powiększyłaby się o jedno państwo. Obecna wojna przeciw mocarstwu Marokańskiemu podobno jedynym ma celem podniecić dawnego ducha w Hiszpanach i przekonać, że mocarstwo, które 250,000 wojska może wystawić, które równie wielką jak Prussy liczy ludność, a oprócz tego ma marynarkę i kolonię, zasługuje na miano i znaczenie mocarstwa pierwszego rzędu.

Potwierdzają, że z powodu ogromnych funduszów, przeznaczonych przez rząd angielski na fortyfikacye i uzbrojenia, cesarz miał długą rozmowę z lordem Cowley, i była chwila, że prawie do gróźb się posunął; powiedział bowiem, że on jeden tylko jest w stanie hamować nienawiść wrodzoną Francuzów do Anglii i rzeczywiście ją hamuje; dziwi się więc mocno, że rząd angielski nie okazuje mu za to wdzięczności, nietylko nie popiera jego planów, ale gdzie może to je krzyżuje. Lord Cowley zaraz po tej rozmowie miał napisać do Londynu, że jak dotąd radził zawsze oszczędzać Francyę, tak teraz całem sercem pochwala wszystkie środki obrony, przedsięwzięte przez rząd angielski i postawienie całego prawie narodu pod bronią.

Ale inna sprawa może zająć stosunki z Anglią. Wiadomo, że wszystkie prawie mocarstwa domagały się od Porty firmanu, dozwalającego na budowę kanału Suezkiego; że Porta odesłała je do Anglii. Spodziewać się należy, że mocarstwa wspólnie odezwą się do Anglii, jak wspólnie nalegały na Portę. Ciekawa rzecz, jak Anglia odpowie na to wspólne wystąpienie mocarstw. Tymczasem roboty około budowy kanału nie ustają, i najdalej w trzy lata, a jak główny entreprener Hardon zapewnia, w półtora roku będą ukończone. Być bardzo może, że kanał będzie ukończony nim się układy między mocarstwami skończą. Wtenczas wypadnie tylko zastosować do niego zasady neutralności traktatu o Dardanelle z 1841 r., do którego i Anglia wpływała, a tem samem i wszelkie spory upadną.

W Anglii, pomimo zbliżania się otwarcia posiedzeń parlamentu, rozpoczęty ruch za reformą wyborczą nie budzi w kraju wielkich sympatyi; wykazują to dotychczasowe meetingi. Niedawno jeszcze była to sprawa najpopularniejsza. Kraj cały zwraca teraz oczy na sprawy zagraniczne; obawa wojny, zajścia zagranicznego, tak owładnęła umysłami, że sprawom wewnętrznym zasypiać pozwalają. Być może, lord Palmerston w ten sposób chciał odwrócić uwagę od groźnej dla jego gabinetu kwestyi reformy; w każdym razie symptomat to ważny owe obawy, który się do uspokojenia wcale nie przyczynia; dowód to wyraźny, że Anglia nie polega na dotychczasowych uspokojeniach i że chce być przygotowaną na wszelkie możebne wypadki, by mogła z powagą wielkiego mocarstwa godną, wyrzec swe słowo i przeważyć szalę losu narodów. Dzienniki angielskie więcej zajmują się uzbrojeniami, niż rozbieraniem kwestyi bilu reformy. *(Ind. Bel.)*

T U R C Y A.

Konstantynopol, 10 grudnia. Dziennik *Journal de Constantinople* donosi, że projekt konstytucyi, wypracowany przez komissyę centralną, w Fokszanach, uznaje zasadę połączenia Mołdawii i Wołoszczyzny pod panowaniem obcego księcia, książe Kuza jednakże odrzucił projekt ten i komissyę rozwiązał.

Przesilenie ministeryalne minęło, ponieważ Fuad zostaje. *(Jour. des Deb.)*

W Ł O C H Y.

Nic nowego w kwestyi kongresu nie przywiozła poczta dzisiejsza. Dzienniki mówią jedynie o wahaniu się Austryi i Prus niepewnych czy mają sub nie, wysłać swych ministrów spraw zagranicznych na kongres. Powiadają, że mocarstwa te stanowczo domagają się, aby i Anglia wybrała na pełnomocnika swego, jednego z członków gabinetu królowej, co może wpłynąć na zmianę postanowienia rządu angielskiego w przedmiocie nominacyi lorda Cowley na pierwszego pełnomocnika. Co do Austryi powiadają, że hr. Rechberg dla tego nie chce jechać na kongres do Paryża, że rząd francuzki nie stawia już przeszkód nominacyi hr. Cavour na pełnomocnika sardyńskiego.

Cóżkolwiek bądź, prace kongresu rozpoczną się przed 20 stycznia.

Stan zdrowia księcia Hieronima nie pozostawia żadnej nadziei. Cesarzowa i Cesarz nieustannie prawie znajdują się przy łożu swego stryja. *(Patrie.)*

Leapol, 10 grudnia. We środę odbyło się w pałacu królewskim rada dyplomatyczna, na której się znajdował książe Filangieri, minister Carafa, książe Petrulla i p. Antonini, dopiero co z Paryża przybyły. Co do kongresu, jak największa panuje zgoda pomiędzy rządem neapolitańskim i Rzymskim. Margrabia Antonini nie przyjmuje zaszczytu pełnomocnictwa, lecz król chce mu koniecznie tę missyę powierzyć.

Stosunki polityczne pomiędzy ambasadorem Francyi i ministrem spraw zagranicznych bardzo są zimne, Baron Bremier, który zupełnie już wyzdrowiał, zasłania się jeszcze chorobą i nie widuje się z nikim należącym do rządu.

We czwartek król był na mszy w kościele i robił przegląd wojska; Anglik jakiś, który chciał z blizka widzić króla i defilujące wojsko, został bagnetami odepchnięty.

Tegoż samego dnia wieczorem aresztowano na ulicy i zaprowadzono do prefektury, konsula sardyńskiego, p. Fasciottio. Kazał się jednakże zaprowadzić do teatru w którym p. Ajossa przepędza wieczory i dopiero gdy ten go poznał, został wypuszczony.

Przekonano się, że zamach na życie p. Maniscalco, dyrektora policyi w Sycylii. był skutkiem zemsty. P. Maniscalco ma wielu bardzo osobistych nieprzyjaciół, a to skutkiem urzędowania swego. Zdrowie jego już nie jest w najmniejszem niebespieczeństwie.

Rzym, 10 grudnia.

Skarb rzymski znajduje się w stanie tak opłakanym, że nie podobna postępować na dotychczasowej drodze. Przypisują to odłączeniu się czterech najbogatszych prowincyi, Legacyi. Zaciągać pożyczkę niepodobna. Odwołanie się do funduszów duchowieństwa, byłoby nie bardzo skuteczne. Niektórzy biskupi zebrali około 600,000 franków, lecz summa ta dwumiesięcznego nawet braku nie pokryje.

Królowa Marya Krystyna przysłała Papieżowi milion piastrów.

Mówią o wysłaniu dwóch legatów na kongres paryski, to jest, albo kardynała Antonellego z p. Berardi albo Jego Eminencyę di Pietro z p. Brunelli lub z p. Flawiuszem Chigi.

Niepewność położenia odstrasza obcych; przyczynia się do tego także bojaźń zbójców i złodziei. W ciągu jednego tylko tygodnia było 18 napadów w nocy. Generał Goyon musiał przedsięwziąć środki bezpieczeństwa. Żandarmi francuzcy przyaresztowali mnóstwo złoczyńców, których odwieziono do Civita-Vecchia.

Monitor Boloński bezustannie ogłasza wyjątki z akt dawnej administracyi, znajdujących się w archiwum miasta tego. (*Ind. Belge.*)

— Z powodu nadzwyczajnych śniegów nie doszły nas gazety zagraniczne, przeto ostatnich wiadomości nie podajemy.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Wieża siedmiu wodzów, pieśn z podania, przez Romana Zmorskiego.

Szczupłym co do materyalnej objętości, lecz ważnym wewnętrzną wartością utworem, jest *Wieża Siedmiu Wodzów*. Napisał ją autor, z podania o którem słyszał w dziecinnych latach. Później nie mógł go odszukać w Mazowszu, zkąd je był powziął. Na Rusi podlaskiej między Janowem i Terespolem, znalazł starca, który mu podobne lecz zmienione, a raczej zmalałe co do myśli i celu, opowiedział podanie.

„Kiedyś żyło na świecie siedmiu braci, bardzo mądrych kniaziów, którzy wszystko co się stało i stanie, z gwiazd znali. Kiedy wiedzieli że na nich czas nadchodził, kazali budować wieżę, w której pogrzebieni być mieli. Ale co mularze za dnia zbudowali, wszystko przez noc przepadało w ziemię. I tak trwało przez całe trzy lata. Po tym czasie, najstarszy brat kazał ukować wielką złotą banię, w której zawarłszy żywego koguta, przytwierdzili ją na wystającym ze ziemi wierzchu. Kiedy kogut w bani zapiał, wieża sama wyszła cała ze ziemi, a była tak wysoka, że się aż o niebo oparła. Wtedy sześciu braci wstąpiło do wieży, by pokładłszy się w niej zasnąć na wieki; najstarszy zaś usiadł na progu, a postawiwszy nogę na kamieniu przed progiem leżącym, rzekł: „Skoro ten kamień urośnie mi o kolano, wtenczas będzie koniec świata.“ I oparłszy łokieć na kolanie, a głowę na dłoni, usnął.—Wieża ta dotąd stoi jeszcze gdzieś w Polsce; ale czar na nią taki rzucony, że nikt jej ani widzieć, ani dotknąć nie może. Tylko złota bania na jej wierzchu świeci się wysoko w nocy—ale między drugiemi gwiazdami rozeznać jej niepodobna. Ktoby to mógł poznać, znalazłby wieżę, a obudziwszy śpiącego w progu, dowiedziałby się od niego o wszystkiem, co się do końca świata dziać będzie.“

O pomyśle swoim tak się autor wyraża:

„Podanie na którem pieśń tę osnowałem, jest zabytkiem jeszcze z dziecinnych lat moich. Uczyniło ono wtedy na moim umyśle tak głębokie wrażenie, że ani czas, ani późniejszych wrażeń rozmaitość zatrzeć go nie zdołały. Ilekroć nocą, w chwili spokojnej samotności, wzrok mój natrafił na wyiskrzonem niebie gromadę gwiazd, w których mi kiedyś powieść złote hełmy siedmiorga wodzów ukazała, wyobraźnia moja z upodobaniem wracała do tego z lat dziecinnych wspomnienia, odświeżając barwy, dopełniając zatarte szczegóły obrazu.

«Tym sposobem, mało po mału złożyła się całość, w której coby istotnie do samego należało podania, a coby mojej własnej wyobraźni dodatkiem być mogło, przystępując do złożenia pieśni, sam już rozróżnić nie byłem w stanie. Musiałem więc rzecz wziąść w tej całości, w jakiej mi ją pamięć podawała. Z zamiarem autorskim, przy tworzeniu pieśni, nic już anim odmieniał, ani dodał lub odrzucił; słowem chciałem, na wzór dawnych pieśniarzy, opowiedzieć podanie, jak je wiedziałem, nie zaś złożyć nowy utwór sztuki.

Obok takiego zamiaru, samo ze siebie wypadło, że i co do zewnętrznej strony utworu, wszelkiej wyrzekłem się sztuki, opowiadałem rzecz, jak mi najprościej i najłatwiej w wiersz się układała, nie dbając ani o gładkość tegoż, ani o dobór rymów i wyrazów; słowem, zachowałem sobie całą swobodę twórców pieśni gminnej.

Nuty i nastroju, do przyrody i dawności przedmiotu stosownych, szukałem. jak się godziło, w najdawniejszych zabytkach słowiańskiego pieśniarstwa, w starych naszych pieśniach ludu, serbskich rapsodach, wyprawie Igora i królodworskim rękopisie. Z tych stron czterech, że tak rzekę, nawiązałem gęśl, na której sobie do pieśni mej ton dawałem.

Dawni wojownicy nad brzegami Wisły osiedli wróciwszy po długoletnich wyprawach nad brzeg rodzinnej rzeki, czują ze chwila ich zgonu już bliska.

A wszystkich mężów odkryte głowy
Tak się we srebrnej migocą bieli,
Jak gdyby wszyscy na skroniach mieli
Hełmy srebrzyste; czyż księżycowy
Promień im mleczny, z kroplami rosy
Białej, tak równo ubrały włosy?
Ni księżyc biały, ni rosa biała,
Starość to siwa tak ich ubrała;
A dotąd ciemne wąsy i brody
Groźnie im szorstkie kryją jagody,
Całe zorane wieku bruzdami,
Całe zsieczone bitew bliznami,—
Że dziś nie poznać gdzie wiek znak kładł,
A kędy ostry miecz wroga padł.
Toż spocząć pora nadeszła już,
Po życiu pełnem sławy i burz!...
Więc szli nad brzegi ojczystych wód,
Gdzie puszcz cienistych przewiewa chłód;
Kędy znużone życia trudami
Spią stare ojce pod mogiłami.
A ciemne sosny, olbrzymie dęby
Nucą im do snu pieśń tajemniczą;
Swięte szkoły, wieszcze jastrzęby
Nad uroczyskiem pustem strażniczą.
Tu zaszli męże i grób przy grobie
Grzebią własnemi rękoma sobie,
Ale nim spoczną, jeszcze im wprzód
Ostatnie dzieło spełnić i trud:
Potomnym wiekom na dziw i cześć
Pomnik niezżyty po sobie wznieść.
Godzien tych męży co go stawiały,
Pomnik to będzie wielki, wspaniały,
. . . .
Nad stare lasy, nad strome góry,
. . . .

Drużyna buduje olbrzymią wieżę.

Bite rąk krzepkich tęgiemi razy,
Kruszą się w sztuki olbrzymie głazy;
Bryły, silnemi dłońmi porwane,
Toczą się.—wieńcem na piasku padną;
Znów drugie głazy na nich się kładną;
Aż zrosłe w krągłą dźwigną się ścianę.
I nie tak skoro, parnym dniem w wiośnie,
Po bujnym deszczu, siew nowy rośnie,
Jako pośpiesznie ku górze zmierza
Z szarych kamieni wiązana wieża.
Od rannej zorzy po mrok wieczora,
Przeniosła wzrostem męża półtora.

Lecz nie pojętym dziwem co wybudowali wdzień to w nocy pochłonęła ziemia.

Radzą się wodzów co czynić mają. Ci każą im nie ustawać w pracy. I tak murowali przez całą wiosnę, lato i jesień, a każda dzienna praca na półtora męża wzniesiona w górę, zapadała się w nocy i tylko tyle zostawało, ile do wznoszenia nowej ściany było potrzeba. Aż nareście siedmiu wodzów wyrzeka, że już mogą spocząć bo dzieło dokonane.

I na sterczącej ze ziemi ścianie
Siedmioro wodzów, wstąpiwszy, stanie
Ze złocistemi hełmy na skroniach.
Na hełmach wieńce mając dębowe,
U boków jasne miecze stalowe,
Gęśli srebrzyste trzymając w dłoniach,
Cali w śnieżystej ubrani bieli,
Miesiąca blaskiem w pół osrebrzeni,
Na poły ognisk łuną rumieni,
Na zrębie głazów w półkrąg stanęli.
I wraz uderzą w gęśli srebrzyste,
Z pełnej o strόny uderzą mocy;
Dźwięki potężne i uroczyste
Zabrzmieją na wskróś milczenia nocy.
Coraz zanucą gęślom we wtór,
Pieśń uroczystą na zgodny zbiór,
Niepojętemi jakiemiś słowy,
Jakiejś nieznanej, nieziemskiej mowy.
Lecz snać ją znają siły tajemne,
Snać ją pojęły potężne duchy
Zarządzające państwa podziemne.
Z głębi otchłani huk słychać głuchy,
Jak odgłos gromów ciągnących z dala,
I dziwnych głosów gwar pomięszany.....
Tajemną mocą wyparta fala
Wiślana, rośnie w groźne bałwany.....
Ziemia się chwieje, i drży, i wzdyma.
I w pośród grzmienia, wśród ziemi drżenia,
Przed struchlałemi mężów oczyma,
Z głębi otchłani, na raz, widocznie,
Olbrzymia wieża wnosić się pocznie.
I po nad głowy zdziwionej tłuszczy
Ogromnym słupem w górę się dźwiga.
Już szczytem drzewa minęła puszczy,
I ku gwieździstym niebiosom śmiga.
Już w wysokości dalekim mroku
Ścigającemu gubi się oku.
Jeno na niebie wyskrzoném, długą
Czarnego cienia znaczy się smugą;
Tylko z jej szczytu, w jasne półkole,
Złociste hełmy na wodzów czole
Siedmiorgiem kręgów błyszczących gorą,
Niby miesięcy pełnych siedmioro.
Aż co raz niknąc,co raz to wyżej,
Co raz to dalej świecąc od ziemi,
Co raz to niebios gwieździstych bliżej,
Nareszcie, siedmią gwiazdy drobnemi,
Pomiędzy gwiazdy staną drugiemi.....

A wszyscy wznieśli ku wodzom okrzyki uwielbienia.

I szli, milczący, skłoniwszy głowę,
Gdzie ich mogiły zwały gotowe,
I każdy nad swój nadszedłszy grób,
Kładł się spokojnie w piasczysty żłób;
Na szary kamień skroń siwą wsparł,
I oczy na sen wiekowy zwarł....

Cudowna ta wieża dziś jest zakryta przed oczyma smiertelnych, tylko siedem hełmów świeci się na niebie w postaci gwiazd siedmiu. Lecz w dalekiej przyszłości przyjdzie chwila, kiedy wodzowie powrócą na ziemię, a dawni wojacy obudzą się z grobów i złoty wiek zabłyśnie.

Prostotę, a razem malowność i moc dykcyi poznali czyteluicy z przytoczonych wyjątków. Smiało liczymy ten utwor do najznakomitszych płodów poezyi naszej. Jest on jakoby jedną odszukaną, a raczej siłą ducha wieszczego otworzoną rapsodyą wielkiej epopei. którą musieliśmy niegdyś posiadać podobnie jak ludy brzegów Indu, jak starożytni Grecy, a którą zatraciliśmy przez nagły napływ obcego żywiołu i przywiedzenie do nicestwa naszego ludu wiejskiego.

F. S. D.

Miłość w Małżeństwie.

OBRAZ HISTORYCZŃY.

przez P. Guizot.

Dalszy ciąg. Patrz Nr. 158.

Wkrótce po zgonie męża, doktór Fitz-Wiliam przysłał jej pobożne rady i modlitwy, któreby jej duszę do Boga wznosiły, odpisała mu:

„Nie potrzebuję wyrażać, zacny i dobry doktorze, jak niezdolna jestem do zajęcia się takiemi rozmyślaniami. Przekonasz się, że mi nie podobna z nich korzystać. Umysł mam tak wzburzony, iż pobożne myśli nic mi nie podają prócz wyrazów do malowania mojej rozpaczy. Ty jako mój przyjaciel wybaczysz mojej słabości i podzielisz moją boleść, jakeś to uczynił, pisząc do mnie i przesyłając mi twoją doskonałą modlitwę. Znałeś nas oboje, wiesz jak żyliśmy i musisz przyznać, że mam sprawiedliwe przyczyny do płaczu. Strata przyjaciela i towarzysza jest zwyczajną dolą człowieka, lecz jakże mało kobiet może poszczycić się tem szczęściem i opłakiwać taką stratę,

jakiej ja doznałem. Któżby nie uległ pod takiem ciosem?

A w kilka dni potem pisze do niego.

Wszelkiego rodzaju bolesne myśli obarczyły moje znękane i słabe serce; jeżeli jedną pokonam wpadam natychmiast w drugą. Jeżeli moje zmartwienie uspokoi się na chwilę, tysiące uwag przychodzą mi do głowy. Któż wie czy nie opuszczono jakiego ważnego aktu? Gdybyśmy byli mocniej nalegali, byłby może ocalał, gdyby jaką pomyłkę sprostowano w toku sprawy, gdybyśmy innych środków użyli byłby może uniewinniony, byłby w liczbie żyjących! Może źle czynię dręcząc się tak próżnemi myślami, lecz one nie powiększają mojej boleści. O Boże! daj mi poznać wyrok twojej Opatrzności, żebym nie uległa pod ciężarem zniechęcenia; wiem że zasłużyłam na karę z ręki twojej i milczę. Lecz może serce zanadto oddaje się gorzkiej rozpaczy; widzę to, a nic mię pocieszyć nie zdoła, bo już nie ma ukochanego towarzysza, który moją radość i troski podzielał. Tęsknię za nim, wzywam go, żeby żyć z nim znowu, z nim się przechadzać. Wszystko jest mi nieznośne bez niego. Widząc moje dzieci przypominam sobie z jaką radością je widywał i serce mi pęka z żalu. Ach! gdybym mogła mieć silną wiarę, nie uległabym pod tym ciosem. Jakże chętnie opuściłabym ten świat, który mi tak jest natrętnym, ciężkim, gdzie już nie mam nic do czynienia, jak tylko oczyścić z grzechu duszę, znosić cierpliwie nieszczęście moje, a wiarą i spokojem sumienia, zapewnić sobie wieczne zbawienie.

Przepędziwszy samotnie dziesięć miesięcy, w Wooburn, uczuła potrzebę zmiany miejsc i szukania nowych wrażeń. W kwietniu 1680 pisała do doktora Fitz Williama.

„Zamyślam kilka dni przepędzić w Stratton w tem osamotnionem miejscu, gdziem żyła tak szczęśliwa, gdzie nie zazdrościłam niczyjego położenia i doli. Już się więcej nie powrócą błogie te czasy! Lecz miejsce nic nie znaczy, wszędzie jego postać jest obecna przedemną. I nie chciałabym, żeby tak nie było: Nic mię nie wstrzyma, pójdę wszędzie, gdzie mię powinność wzywa.“

W pięć miesięcy później, pierwszego październik t. r. piszę.

„Umyśliłam powrócić na przyszłą zimę, do naszego domu w Londynie. Doktór powiada, że to będzie pomocne zdrowiu mego maleńkiego syna, muszę więc zastosować się do jego woli. Z pomocą Boga, może zniosę ten pobyt, którego samo wspomnienie przejmuje mię przestrachem Ach! gdyby zmartwienie moje z tego tylko powodu pochodziło prędkoby znikło.

Nie wykonała bezzwłocznie swego zamiaru i w sześć tygodni potem pisała do doktora.

„Może sądzić będziesz, żem się zadługo opóźniała. Nikt się nie zadziwi, kto sobie przypomni że miejsce dokąd mam jechać, było widownią niezmiernego nieszczęścia, że tam daremnie usiłowałam ocalić życie, za które chętnie byłabym własne poświęciła. Doktorze, tam straciłem skarb nieoceniony, tam doznałam przy nim najwyższego szczęścia na tym świecie. Powinnam pamiętać, wiem o tem, że mam lepszego przyjaciela, którego nic mi wydrzeć nie zdoła, do którego z całym uniesieniem duszy mojej wznieść się pragnę. Wtenczas pociecha duchowa walczyć będzie we mnie z ziemską boleścią i uspokoi choć trochę duszę skołataną i złamaną ciosami świata, lecz wiem o tem z doświadczenia, że tylko czasem i na krótką chwilę, umysł mój jest w tak pożądanem usposobieniu, lękam się, żeby jeszcze bardziej nie rozdraźnił się, kiedy mieszkać będę w tem mieście i w tym domu pełnym żałoby, gdzie tyle ciosów w serce moje ugodziło. Lecz gdym już przez tyle miesięcy znosiła ciężar mojej rzeczywistej boleści, spodziewam się przy pomocy Bożej, że nie ulegnę pod jej wspomnieniem.

W rzeczy samej, Bóg przyszedł jej na pomoc, i chociaż często wpadała w rozpacz i słabość ducha, dźwigała się z niej, a moc umysłu i głęboka pobożność przychodziła jej w pomoc dla uniknienia zbytecznej boleści i dla poddania się wyrokom Boga.

Dowodzą tego dwa następujące listy...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gdańsk 17 grudnia 1859 r. Cały upłyniony tydzień był mroźny od 3 do 9 a od dwóch dni w okolicy Gdańska najpiękniejsza sanna, droga ustaliła się.

Targi angielskie w ogólności lepiej się trzymały. Odbyt był łatwiejszy tak na krajową jak i zagraniczą pszenicę. Ostatnie najwyższe ceny chętnie płacono; a według telegraficznej depeszy na wczorajszym londyńskim targu, trzymający zboże na nowo podnieśli żądania.

We Francyi i Belgii handel się ożywił, a ceny tak w portowych jak i wewnętrznych płacach zaczęły przybierać.

W Hollandyi jak równie w portach morza niemieckiego i Bałtyckiego nie tylko opinja ale i ceny polepszyły się.

Na naszej giełdzie była dobra ochota do kupna. ale mały dowóz z okolic i wysokie wymagania za próby ze spichrza, nie dozwoliły rozwinąć się tranzakcyom.

Wszakże cokolwiek było na giełdzie; najłatwiej nawet po przybierających cenach dało się umieścić.

Na żyto wielkie mieliśmy żądanie; a szczególniej odstawy na wiosnę bardzo były poszukiwane.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy łaszt. 435, żyta 135, jęczmienia 30, grochu 50.

Płacono za łasz pszenicy świeżej wagi hol. od 127/8 do 130, guld. prus. od 425 do 455, wagi polskiej od 240 do 245, od zł. 34 gr. 28, do zł. 37 gr. 10 za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy wagi holl. od 131/2 do 132/3, guld prus. od 465 do 475, wagi polskiej od 248 do 247, od zł. 38 gr. 3, do zł. 39 gr. 2 za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy, ze spichrzu wagi holl. od 133 do 136, gnld. prus. od 480 do $517\frac{1}{2}$, wagi pols. od 250 do 256, od zł. 39 gr. 14 do zł. 42 gr. 18 za korzec.

Płacono za łaszt żyta wagi holl. 125, guld. prus. od 306 do 309, wagi polskiej 235, od zł. 27 do zł. 27 gr. 9 za korzec.

Płacono za łaszt żyta na odstawę wagi hol. — guld. prus. do 310, wagi polsk. 235, zł. 27 gr. 12 za korzec.

Płacono za łaszt grochu, guld. prus. 310 do 342, od zł. 27 gr. 12 do zł. 30 gr. 8 za korz.

W drzewie żadne obroty nie miały miejsca.

Kursa zamian Londyn $197\frac{1}{3}$ do $197\frac{1}{3}$. Amsterdam $101\frac{1}{4}$ do $101\frac{1}{2}$. Hamburg $44\frac{5}{2}$.

Aleksander Makowski.

Naczelnik Zakładów Górniczych Okręgu Wschodniego. — W dniu 28-go grudnia (9-go stycznia) 1859/60 roku o godzinie 11-ej rano odbywać się będzie w biurze Naczelnika górniczego w Suchedniowie licytacya in minus przez opieczętowane deklaracye na dostawę materyałów kancelaryjnych i rysunkowych dla biura okręgowego, kassy i kancellaryi magazynu w Suchedniowie, dla budowniczego w Starachowicach i inżyniera machin w Rejowie na rok 1860 mianowicie.

Atramentu czarnego krużek 66, po kop. 25; atramentu koloru niebieskiego flaszeczek 12, po kop. 25; berlinerblau tabliczek 3, po kop. 100; bistre tabliczek 2, po kop. 30; cynobru tabliczek 2; po kop. 75; gumiguty tabliczek 2, po kop. 30; gummy elastycznej tabliczek 17, po kop. 3; igieł po 25 sztuk papierek, papierków $6\frac{1}{2}$, po kop. 18; jedwabiu urzędowegó motków 6, po kop. 30; kałamarzy sztuk 8, po kop. 50; karminu tabliczek 5, po kop. 150; kredki czerwonej tuzin 1, po kop. 60; sak czerwony fnntów 40, po kop. 60; sak czerwony w lepszym gatunku jeżeli żądany będzie po kop. 75, liny $2\frac{2}{4}$ stopowych sztuk 12, po kop. $8\frac{1}{2}$; nici szarych motków 65, po kop. 15; ołówków czarnych rysunkowych tuzin $1\frac{1}{2}$, po kop. 60; opłatków kóp 20, po kop. 15; papieru aktowego libor 6, po kop. 45; papieru listowego arkuszy 5, po kop, 30; papieru kancellaryjnego ryz 54, po kop. 135; papieru kolorowego liber 5, po kop. 30; papieru konoplowego ryz 1, po kop. 120; papieru listowego ryz $\frac{1}{2}$, po kop. 450; papieru pakowego wielkiego ryz $5\frac{1}{2}$, po kop. 270; papieru raportowego ryz $8\frac{1}{6}$ po kop. 300; papieru regestrowego ryz $2\frac{1}{4}$, po kop. 375; papieru rysunkowego dużego formatu Walhmana arkuszy 40, po kop. 45; piór paczek 343, po kop. 15; płótna pakowego arszynów 27, po kop. 10; rocznik urzędowy egzemplarz 1. po kop. 130; swiec łojowych funtów 580, po kop. 18; swiec sterynowych funtów 100, po kop. 35; szpagatu funtów 25, po kop. 33; tuszu drukarskiego puszek 1, po kop. 60; tuszu rysunkowego lasek 3, po kop. 75; wałków do nawijania planów stóp 50, po kop. 5; zapałek paczek 25, po kop. $1\frac{1}{2}$,

Vadium do licytacyi tej oznacza się rs. 45 i koszta ogłoszeń rs. 4 k. 60.

Waruuki opisy i wzory znajdują się w biurze okręgowem w Suchedniowie do przejrzenia.— Wzór do deklaracyi.

W skutek ogłoszenia Naczelnika Zakładów Górniczych Okręgu Wschodniego z dnia 24go listopada (6go grudnia) 1859 roku Nr. 9885 podaję niniejszą deklaracyą, że podejmuje się dostawy materyałów kancellaryjnych na rok 1860 z odstąpieniem od cen podanych do licytacyi procent (wypisać liczbą i literami) poddając się wszelkim obowiązkom, oraz zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym przezemnie odczytanym i zrozumianym.

Kwity kassy na złożone vadium i koszta ogłoszeń dołączam, które w razie nieutrzymania się na licytacyi sam odbiorę.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. najbliżej stacyi pocztowej N.

Pisałem w N. dnia miesiąca roku, (podpisać wyraźnie imie i nazwisk),

Szmidecki.

Wydział Górnictwa.

Podaje do powszechnej wiadomości, iż blacha żelazna ślusarska Nr. 1 pochodząca z zakładów Nietulisko i Białogon, przedawaną będzie w Składzie Głównym Żelaza w Warszawie, począwszy od d. 3 (15) grudnia r. b. po cenie zniżonej rs. 2 kop. 35 za pud; w Zakładach zaś wyżej wymienionych po cenie rs. 2 kop. 20 za pud.

Dyrektor Wydziału, Jenerał-Major Jossa.

Naczelnik Sekcyi Administracyjnej Konopacki.

Wiadomości bibliograficzne.

Nakładem **J. Zawadzkiego** w Wilnie, wyszły następujące nowości literackie i znajdują się do nabycia w Warszawie w księgarni i Składzie Nut muzycznych Michała Glücksberga przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu W. Grodzickiego Nr 9 (411): **Poezye** Włodzimierza Wolskiego 2 tomy cena exempl. rs. 2. **Konkurent i Mąż** komedya we dwóch aktach Józ. Korzeniowskiego, cena kop. 45. Dzieła te znajdują się również do nabycia w Warszawie i w innych znacznych księgarniach na prowincyi u S. Arzta w Lublinie, H. Hartig w Kaliszu, L. Możdzieńskiego w Kielcach, i B. Stablewskiego w Płocku.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 8 (20) Grudnia 1859 r.

		żądano		płacono	
		Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.					
Pół imperyały Rossyjskie.		—	—	5	55
Dukaty holenderskie		—	—	—	—
Papiery.					
Obligi Skarb. za rs. (oprócz kup.		92	11	—	—
Bilety Skarbu Królest. Polskiego.		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III. Okresu (prócz kuponu) za rs. 15.		14	72	14	70
Obligacye Cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu)		—	—	—	—
Cert. Banku na Obl. Cz. lit. A. na 300 zł.		—	—	—	—
Cert. Banku lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
Cert Banku na Obl. lit B. na 200 zł. procentowe		—	—	—	—
Dowody Kom. Cent. Likwid. na 100 zł.		—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z roku oprócz kuponu.		—	—	—	—
„ „ „ z r. 1855		—	—	—	—
Weksle.					
Berlin. . . . . . 100 Tal.	2 M.	101	70	—	—
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk. . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . 300 BMk.	2 M.	153	75	—	—
Londyn . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	76	—	—
Moskwa. . . . . 100 Rsr.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg. . . 100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
„ . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran.	2 M.	81	—	—	—
„ . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	82	50	—	—
Wrocław . . . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs.— k. 65 5/[illegible]

od Listów Zastawnych k. 26 1/[illegible]

od Nowej Rossyjskiej pożyczki Rs. — k. —

TEATR WIELKI. Jutro: *Trubadur.*

w Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 9 (21) Grudnia 1859 r.—Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*